Nr. 102. We Lwowie Sroda dnia 13. Kwietnia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 12. kwietnia.

Firma „Schönerer & Wolf“ — pisze ze zjadliwym humorem a bardzo trafnie *Wiener Sonn- und Montags-Zeitung* — czyni teraz olbrzymie wysiłki, aby zamaskować nadchodzące swe bankructwo. Podobnie jak kupcy-oszuści, bardzo często tuż przed otwarciem konkursu do ich majątku, rozwijają zdumiewająco żywą działalność, iżby wierzono jeszcze, że są wypłacalni, tak samo Schönerer & Wolf formalnie uganiają się za tem, ażeby swój mięszany handel pangermański przedstawić jako przedsiębiorstwo kwitnące. W tej chwili są dla tego handlu zakazy i klątwy silnym „artykułem mody“. Pp. Lipper, Schücker i Pfersche mogliby powiedzieć coś o tem. Przeciw byłym swym sojusznikom obstrukcji urządza p. Wolf piekielną hecę. W obwodach wyborczych tych posłów, gdzie mieszkańcy po większej części należą jeszcze do klienteli firmy Schönerer & Wolf, zakładają się miny zdradzieckie, a na demonstracjach i wotach nieufności nie zbywa wcale. Niejednokrotnie już dowodziliśmy — pisze dalej tygodnik wiedeński na innem miejscu — że taki Wolf nie zawdzięcza swego przodownictwa własnej wartości, lecz tej, którą mu jego przeciwnicy przypisują. Od czasu, gdy austrjacki prezydent gabinetu uznał tego „kuglarza Austrji“ godnym naboju prochu, p. Wolf stał się całkiem niezasłużenie jakąś wielkością! A w ten sam błąd popadają dzisiaj inni jego przeciwnicy... itd. itd. — Z umysłu przytoczyliśmy powyższy ustęp z naczelnego artykułu wiedeńskiego czasopisma, gdyż on jest dość wymowną charakterystyką teraźniejszego usposobienia większości wśród Niemców austrjackich. Sprzykrzyły się już karczemne awantury, wyprawiane w parlamencie i na wiecach przez tych ciurów bismarkowskich, nietylko umiarkowanym Niemcom, ale nawet skrajnym wśród opozycji żywiołom i dzisiaj stoi grupa szenererowców literalnie wyosobniona wśród całej lewicy. Czy atoli ten fakt przyda się hr. Thunowi na wiele, czy wobec zacietrzewienia się Niemców wogóle na punkcie rozporządzeń językowych, izba poselska będzie mogła zabrać się do spokojnej, prawidłowej pracy, o tem ciągle jeszcze mocno powątpiewać należy.

* * *

Mosk. Wied. poświęciły parę szpalt gubernji suwalskiej, która, zdaniem ich korespondenta, nie powinna należeć pod względem administracyjnym do jeneral-gubernatorstwa warszawskiego. Gubernja ta graniczy na przestrzeni 350 wiorst z gubernjami kowieńską, wileńską i grodzieńską i granica jej z gub. łomżyńską ma zaledwo 30 wiorst długości. Etnograficznie gub. suwalska jest przeważnie litewską i białoruską, chociaż Białorusini, jak twierdzi korespondent, spolonizowali się zupełnie, z wyjątkiem nieznacznej liczby, mówiącej jeszcze narzeczem białoruskiem. „Ciekawem jest — mówią *Mosk. Wied.* — że nawet na Zabużu ruskiem i nietylko wśród skatoliconych Rosjan, ale nawet wśród b. unitów nie słychać już mowy ruskiej: zastąpił ją język polski“.

Uskarżają się dalej *Mosk. Wied.* na dążność do polonizacji ludu w gub. suwalskiej, szczególniej za pośrednictwem szkoły: „Dzięki wytrwale rosyjskiemu kierunkowi naczelnika obwodu szkolnego — kuratorem był A. L. Apuchtin — sprawa polonizacji szkół nie posuwała się naprzód“. Litwini i Rosjanie suwalscy uczyli się po rosyjsku i nauka religji w gimnazjum marjampolskiem i w seminarjum w Wejwerach wykładaną była nie po polsku. „Jasnem jest — mówią *Mosk. Wied.* — jak ciężkim ciosem zagrażają krążące pogłoski, że „ojczystym“ językiem dla gub. suwalskiej uznanym zostanie język polski, i że nauka religji katolickiej wykładaną będzie wyłącznie w języku polskim!“

Naprzeciw Kowna, na lewym brzegu Niemna leży osada Aleksota, już w gub. suwalskiej. I oto zdarzyć się może, iż „uczniowie w Kownie uczyć się będą po rosyjsku, zaś ich krewni, a nawet bracia lub siostry, uczęszczające do szkół w Aleksocie, będą zmuszeni słuchać wykładów religji w języku polskim i uporczywie wykuwać wokabuły polskie“. Powołując się w końcu na Apuchtina i na przykład Milutina i ks. Czerkaskiego, korespondent *Mosk. Wied.* gorąco powstaje przeciwko „polonizacji“ szkoły suwalskiej.

Dalej uskarża się ten sam dziennik w korespondencji z prowincyj północno-zachodnich na używanie przez mieszkańców języka polskiego w miejscach publicznych, co swego czasu było przez władzę miejscową zakazanem. „Publiczność przyzwyczaiła się do obrażania tego przepisu przez osoby prywatne, ale uważała go za obowiązujący dla urzędników. Dziś już i urzędnicy przestają rozumieć po rosyjsku i zaczynają usilnie rozmawiać po polsku“. Korespondent opowiada, że był świadkiem rozmowy polskiej pomiędzy oficerem inżynierji i lekarzem w sali dworca kolejowego, innym znów razem zdarzyło mu się spotkać na statku z urzędnikiem, który zwrócił się do korespondenta z zapytaniem w języku polskim. „Tym urzędnikiem służby rosyjskiej, nie rozumiejącym języka rosyjskiego, okazał się niejaki S., urzędujący w kancelarji kowieńskiego obwodu komunikacyj. Uważałem za obowiązek donieść zarządcy tego obwodu o szczególnej zdolności jego podwładnych do zapominania języka rosyjskiego na statkach, i zdaje się, że postępowanie S. zostało właściwie ocenionem“.

Niema to jak denuncjacje! Jestto chleb, którym karmią *Mosk. Wied.* stale swych czytelników.

* * *

Co powie rząd niemiecki wobec artykułu *Siècle'a* o zdemaskowaniu Esterhazyego? — takie pytanie brzmiało przez trzy dni w całej prasie paryskiej i berlińskiej. Obecnie nastąpiła niewątpliwie inspirowana odpowiedź w dwóch półurzędowych organach: *Post* i *Hamburger Correspondent*. Pierwszy z wymienionych organów pisze: „Sposób, w jaki przedstawiono stosunek Esterhazyego do Niemców nie może, pod bnie jak i inne podobne elaboraty, spowodować rządu niemieckiego, aby do ogłoszonych już dawniej komunikatów dołączył plus jakiekolwiek. Powiedzieliśmy co było do powiedzenia. Jeżeli rząd francuski pragnie dowiedzieć się o ile cała ta historja nie jest zmyśloną, to niechaj sam przemówi.

Przyjdzie to mu z łatwością, bo Esterhazy jest jego najbliższym mężem zaufania. Gdyby zatem było coś urzędowo do powiedzenia, to głos ma rząd rzeczypospolitej francuskiej.“

W podobnym duchu odzywa się także *Hamburger Correspondent*. Mówi on:

„Rewelacje paryskiego *Siècle* w sprawie rzekomych stosunków majora Esterhazyego do barona Schwarzkoppena, byłego attaché w ambasadzie niemieckiej, nie mogą oczywiście skłonić rządu niemieckiego do jakichkolwiek wyjaśnień. Widział on się swego czasu zniewolonym, aby ze względów ludzkości oświadczyć, że z kapitanem Dreyfusem nie miał nic wspólnego.

W Paryżu jednak uważano za właściwe nie dawać wiary uroczystemu i formalnemu zapewnieniu, które rząd niemiecki złożył w pełnej świadomości jego wagi doniosłej... Po takich doświadczeniach ponowne zeznanie z naszej strony byłoby według prawideł cywilizowanego świata niestosownem, choćby nawet sprawa z Esterhazym podobnie się miała, jak sprawa z Dreyfusem. Przedstawia się ona jednak już czysto zewnętrznie zupełnie inaczej. Dreyfus jest nieszczęśliwym, któremu może albo prawdopodobnie wyrządzono krzyczącą niesprawiedliwość i dlatego było naszym obowiązkiem oświadczyć, że jeżeli Dreyfus szpiegował, to nie czynił tego w interesie Niemiec. Co do Esterhazego, to oficer ten stał się ulubieńcem Paryża, którego witano okrzykiem: *„Vive le victime!“* Czegóż pragnie więcej? Gdy zechce, załatwi sprawę bez trudu z przełożonymi swymi, skoro to wogóle okaże się potrzebnem. Nasza pomoc jest dla niego zbyteczna, jeżeli jest niewinny. Jeżeli zaś dla nas pełnił usługi szpiega, to oczywiście liczyć może na dyskrecję naszą. Obchodzi nas to zatem co najwięcej o tyle, o ile w artykule *Siècle'a* tkwi oskarżenie barona Schwarzkoppena. Ale jasnem jest przecież zupełnie, że żaden attaché wojskowy nie odrzuci cennych doniesień obcego oficera. Takimi ludźmi się gardzi, ale z usług ich korzysta się chętnie.“

KORESPONDENCJE.

Charków 8. kwietnia 1898.

(Skandal w uniwersytecie).

Wczoraj na uniwersytecie tutejszym była dysputa naukowa, w której niejaki Herman, żyd, miał bronić swej rozprawy p. t. „Materjały historyczne do fizjologji oddychania“ napisanej w celu uzyskania na tutejszym uniwersytecie katedry encyklopedji medycznej. Publiczności zebrało się w auli bardzo wiele, a składała się ona z profesorów, studentów, głównie żydów i osób postronnych, należących równie do wybranego narodu.

Obrona rozpoczęła się o pierwszej w południe i ciągnęła się do wpół do siódmej. Pomimo tak długiego czasu dysputa się nie skończyła, jak zwykle, uwiadomieniem dysertanta o decyzji fakultetu, lecz przerwano ją wskutek hałasu i gwałtu, jaki podnieśli żydzi.

Po zarzutach, uczynionych przez oponentów „z urzędu“ prof. Daniłewskiego i Orszańskiego, raczyli przemawiać oponenci prywatni: Skworcow i Anfimow, którzy stawiali zarzuty bardzo umiarkowane, ale wykazywali też nielitościwie braki i błędy w tandetnej robocie, przedstawionej przez Hermana w celu uzyskania stopnia doktora medycyny. Profesor psychjatrji Anfimow między innemi wyraził się, że taką dyssertację można napisać, siedząc przy herbacie. Studenci żydowscy zaczęli sykać i wrzeszczeć.

Dalsi nieoficjalni oponenci, profesorowie fakultetu filologicznego: profesor filozofji Zielonogorskij i profesor logiki Ostroumow również wykazywali liczne a grube błędy rozprawy, jako ostatni zaś wystąpił profesor filozofji klasycznej Szulc. Dowiódł on, że niemieckie dosłowne tłomaczenia, któremi posługiwał się Herman w swej rozprawie, pełne są rozmaitych grubych błędów, i dalej, że historyczne fakty są u Hermana poprzekręcane.

Im więcej stawała się widoczniejszą naukowa płytkość rozprawy Hermana, tem więcej zaczynali się burzyć żydzi, widząc, iż jeden z wybranego narodu przepada z kretesem. I oto, gdy profesor Szulc rzekł, że trudno znaleść literackie słowo, w celu scharakteryzowania naukowej pracy Hermana, a ten ostatni oświadczył, iż nie będzie odpowiadał na dalsze uwagi oponenta, powstała burza oklasków i okrzyków, wśród których słychać było charakterystyczne żydowskie: „bić go!“ tj. profesora Szulca. Ogłuszających gwizdań i ryków nie mógł uspokoić nawet dzwonek dziekana fakultetu medycznego dr. Kulczyckiego, który też w końcu oświadczył, że przerywa rozprawę i wyszedł z sali.

W trakcie tego zbliżył się do profesora Szulca arogancki żydek, student Rubinstein i rzekł:

— W imieniu wszystkich studentów — pogarda dla pana!

Profesorowie otoczyli kołem niesłusznie obrażonego i wzburzonego kolegę i wyprowadzili go z sali.

Około pięćdziesięciu studentów Rosjan i Polaków zaprotestowało natychmiast przeciwko postąpieniu Rubinsteina, a inspekcja uniwersytecka zastosowała odpowiednie środki w celu ukarania zuchwałych żydów, którzy niedołężnej pod względem naukowym pracy wyrażali swoje sympatje jedynie tylko dlatego, że autorem jej był — żyd. *M. W.*

Paryż 8. kwietnia.

(Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów polskich w Paryżu. — Wystawa Ślewińskiego. — Różne wieści).

Powstało w Paryżu nowe „Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów polskich“. Nazwa tłómaczy aż nadto dobrze zadanie i cel stowarzyszenia; w zasadzie myśl stworzenia podobnej instytucji jest szlachetna i piękna. Nad Sekwaną przebywa stale przeszło trzy setki artystów polskich obojga płci. Jestto przeważnie młodzież, poświęcająca się studjom już to w jednej z licznych akademij malarskich, już stawiająca pierwsze kroki samodzielnie. Ludzi zamożnych między ową młodzieżą bardzo mało, — przeciwnie, zazwyczaj środki utrzymania są nader skromne, wprost niewystarczające. Prawdopodobnie właśnie te ciężkie warunki bytu zrodziły myśl założenia towarzystwa wzajemnej pomocy. Nasuwa się jednak pytanie: kto komu będzie pomagał? Do towarzystwa zapisała się przedewszystkiem garstka tych, co pomocy potrzebują, ci zaś, którzy mogliby ją dać, trzymają się, jak zwykle, zdaleka. By stworzyć choćby niewielki kapitał żelazny, towarzystwo urządziło bal kostjumowy. Zabawa udała się dobrze, kilkanaście młodych pań, tyluż młodych panów przystroiło się w skromne, lecz pełne fantazji kostjumy, — dobrego humoru nie potrafiła zepsuć nawet nielitościwa muzyka, przypominająca żydowskie kapele na chłopskich weselach. Ale rezultat, którego się spodziewano, zawiódł, — dochód okazał się bardzo skromnym.

W galerji Thomasa otwartą została wystawa obrazów Ślewińskiego. Złożyło się na nią 31 płócien, kilka dawniejszych, przeważnie dorobek ostatniego roku. Wystawa przedstawia się okazale. Talent Ślewińskiego zdaje się ostatecznie mężnieć i wyrównywać, nabierać coraz zupełniejszej świadomości celów i środków, które do przeprowadzenia tych celów służyć mają. Uderza przedewszystkiem różnolitość zarówno tematów, jak i ich odtworzenia. Wpływ japończyzny, której Ślewiński jest tak gorącym wielbicielem, uwydatnia się silniej tylko w jednej główce i dwóch czy trzech krajobrazach. Inne płótna, spokojne i harmonijne w tonie, uderzają nastrojem prostoty, nastrojem smętnym a głębokim, w którym, mimo niepolskich tematów, czuć zdaleka słowiańską tęsknotę. Przyjętym w ostatnich czasach w Paryżu zwyczajem p. Zenon Przesmycki (Miriam) poprzedził spis wystawionych obrazów małą przedmową. Pan Ślewiński, który do 31 roku życia oddawał się w Królestwie gospodarstwu, od dziesięciu blisko lat kształci się w Paryżu w malarstwie i, jak świadczy powodzenie jego wystawy, doszedł już do uznania. Jestto artysta prawdziwy, którego siła polega na wielkiej prostocie i uczuciu.

Specjalne pisma naukowe podnoszą z uznaniem prace z dziedziny histologji rodaczki naszej, p. Michaliny Stefanowskiej, profesorki na uniwersytecie wolnym w Brukseli. Poczyniła ona ważne odkrycia i spostrzeżenia w sprawie teorji o neuronach. Twórcą tej teorji jest p. Mateusz Duval, profesor histologji na uniwersytecie paryskim, który dowodzi, że nerwy nie są włóknami, nie są owemi drutami telegraficznemi, po których przebiega prąd. Nerwy podług prof. Duval'a — to oddzielne jednostki, „neurony“, mające ruchome wypustki, które, łącząc się, tworzą komunikację. Na tej podstawie neuronów prof. D. oparł swą najnowszą teorję snu.

W tych dniach w wytwornych salonach ministra robót publicznych, pana Turrel, odbył się wielki bal, poprzedzony koncertem. Między pierwszorzędnymi artystami, którzy w tym ostatnim brali udział, znalazło się i polskie nazwisko. Panna Wanda Osiecimska oczarowała słuchaczów swym srebrnym sopranem, zbierając w nagrodę gromkie oklaski publiczności i powinszowania licznych dygnitarzy rzeczypospolitej.

Z prowincji.

Dolina 5. kwietnia. *(Uroczystość Mickiewiczowska.)* Na zaproszenie pp. ks. kan. Zaremby, dra Kotłowskiego i burmistrza Szaunfellnera, zebrało się dnia 6. bm. poważne grono obywateli wszystkich warstw, celem wspólnego naradzenia się nad obchodem jubileuszowej uroczystości wieszcza Adama. Po omówieniu ogólnych rysów obchodu, zgromadzenie wybrało komitet obywatelski, złożony z 35 członków, jakoteż delegatów do zbierania składek w mieście, poruczając komitetowi nietylko przeprowadzenie uroczystości, lecz także utrwalenie jej w pamięci, przez postawienie w mieście pomnika Adama Mickiewicza. Dnia 7. bm. ukonstytuował się komitet wybierając przewodniczącym ks. kan. Zarembę, zastępcą p. Bogdanowicza, sekretarzem dra Borysiewicza, skarbnikiem dra Kotłowskiego. Ułożono program uroczystości, który w ogólnych zarysach, przedstawia się następująco: Dnia 22. maja br. wieczorem tryumfalny pochód z pochodniami i otwarcie ulicy imienia Adama Mickiewicza oraz iluminacja całego miasta i przedmieść. D. 23. maja przedpołudniem nabożeństwo uroczyste w kościołach obu obrządków i w synagodze ze stosownemi kazaniami, założenie kamienia węgielnego pod pomnik Mickiewicza, wieczorem odczyt w kółku rolniczem. D. 24. maja uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny, zaś w innych dniach tygodnia odczyty po przedmieściach, z których jeden w języku niemieckim dla tutejszych kolonistów na przedmieściach Broczkowie i Obeliskach. Komitet podzielił się na sekcje: kościelną, pomnikową i finansową, z których każda ma się zająć wykonaniem poszczególnych części programu, natychmiast wstępne prace rozpocząć i zdać sprawę z czynności na najbliższem posiedzeniu komitetu za dwa tygodnie. Uchwalono odnieść się do wszystkich instytucyj i korporacyj z prośbą o wzięcie udziału w uroczystości *in corpore* i przyczynienie się do wykonania tejże odpowiednimi datkami. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Dolinie urządziło już przedtem na rzecz budowy pomnika Mickiewicza przedstawienie amatorskie i czysty dochód kwotę 25 zł. złożyło na rzecz uroczystości, za co komitet niniejszem składa serdeczne podziękowanie. Sekretarz *dr. Borysiewicz.*

Błażowa 6. kwietnia. Przed kilku dniami odbyły się tu u nas wybory do rady gminnej, które tak fatalnie dla ludności chrześcjańskiej

---

(25)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

W poniedziałek 20. marca od wczesnego rana zasiadała w narodowym instytucie Ossolińskich komisja, która przyjmowała zaręczenia obywateli za więźniów. Co chwila wychodzili poręczyciele z kartami uwolnienia w ręku, a publiczność, która dzięki cudnemu, iście wiosennemu dniowi, licznie się zebrała tak obok instytutu jak i koło więzień, witała poręczycieli i uwolnionych hucznymi oklaskami i wiwatami. U Kulczyckiego odbywała się składka na rzecz uwolnionych więźni, a porządek na ulicach miasta utrzymywała młodzież akademicka wspólnie z młodzieżą rękodzielniczą.

Młodzież akademicka równocześnie formowała się po wojskowemu w cztery kompanie pod dowództwem prof. Grossa, Rochledesa, Ruebenbauera, tudzież dyrektora fakultetu filozoficznego Strońskiego. Ten ostatni młody jeszcze, acz już osiwiały, pełen zapału i fantazji cieszył się wśród młodzieży najżywszą popularnością. Adjutantem legji akademickiej wybrano Jana Dobrzańskiego, instruktorem legji zamianowany został pułkownik Bordolo, któremu dodano nadto kilku oficerów. ¹)

Równocześnie odbywały się w ratuszu zapisy do gwardji narodowej: kto się wpisał przypinał białą kokardę. Stadjon obiecał deputacji obywatelskiej, że i te oddziały otrzymają broń i instruktorów. W tym pięknym dniu jedna radosna wieść goniła drugą. Znienawidzony we Lwowie burmistrz Emil Gerard Festenburg, c. k. radca gubernjalny, człowiek zarówno dokuczliwy jak próżny i płytki, który w biurze urzędował najczęściej w mundurze pułkownika milicji miejskiej gdyż pasjami lubiał parady wojskowe, uczuł, że w mieście niebezpiecznie mu pozostać. Słusznie bowiem czy niesłusznie jemu przypisywano szatański pomysł posypania resztek ziemskich ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego niegaszonem wapnem celem zniszczenia ich przez spalenie ²). To też unikając niebezpieczeństwa uszedł do Czerniowiec, a rządy miasta objął po nim radca gubernjalny hr. Agenor Gołuchowski.

Jeszcze większą radość w mieście wywołała władomość, że równocześnie umknął ze Lwowa Joachim Chomiński, znany jako herszt i podżegacz zbójów w roku 1846 zarówno nienawidzony jak pogardzony ³).

Tak zbiegł ów dzień pamiętny. Uniesienie było powszechne; z okien rzucały panie kokardy, a każdy przypinał je sobie w znak radości i jedności. Wieczorem zajaśniało miasto znów tysiącami świateł, a ulice zaległy tłumy jeszcze liczniejsze od tych, co się w niedzielę snuły po ulicach. Młodzież akademicka zaciągnęła w uniwersytecie wartę, a patrole stamtąd wysyłane utrzymywały wzorowy porządek. Wystarczyło jedno słowo, jedno skinienie ręki, aby wśród największej ciżby otworzyć przejście.

W wielu miejscach powiewały chorągwie, a niejedno okno ozdobiono skleconym na prędce transparentem. Po rogach ulic przybito odezwę, która w krótkich słowach zalecała porządek i zgodę. „Kto przeciw temu, ten zdradza kraj!“

Równocześnie w teatrze odbywało się uroczyste przedstawienie, w czasie którego artyści tak polscy jak niemieccy, przybrani w kokardy narodowe, odśpiewali hymn ludowy, oklaskiwany po każdej zwrotce. Stadjona, gdy wszedł do loży, przyjęto głośnym okrzykiem radości, kilkakrotnie powtórzonym.

„Do północy — pisze współczesny — tłumnie było po ulicach; porządku jednak nic nie zakłóciło. Znowu miasto bezpiecznie spoczywało pod strażą młodzieży akademickiej“.

Były to dni wielkiej popularności Ferdynanda, Stadjona i Niemców w ogóle. Pod wrażeniem tych pięknych chwil miękły serca, jak to u nas zawsze bywa i łudziliśmy się, a fantazowali!

Feliks Boznański, rymopis ówczesny, taki układa hymn narodowy:

„Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy Bóg jest z nami
Z Jego tylko łaski dzieła
Będziem Polakami!

Bo Ferdynand naszej ziemi
Gdy nam królem będzie —
Z Jagiellony i Chrobrymi
Na tronie usiędzie.“

Inny znowu, widząc w Ferdynandzie „pragnień naszych ważny fant“, woła gorąco: „Żyj nam długo Ferdynand...“

Wiele takich „poezyj“ poświęcono Stadjonowi. Jakiś Ap Ja....ki w *Głosie Polaka* tak się odzywa o Stadjonie:

„Szału dzikie wstrzymał burze,
Uspokoił duch niezgody,
On to pierwszy w czarnej chmurze
Zaklął zapał nierozsądny!

Stadjon... imię twoje pełne sławy
Cześć ci mężu więc szlachetny,
W wdzięcznem sercu Polak prawy
Wznosi dla cię pomnik świetny!“

W wierszu: „Czternaście dni rządów bożych na ziemi“, autor tak „śpiewa“:

„A gdy tak Bóg swym rządem
ludziom szczęście wskazał
Nam w Galicji Stadjonem
wszystkie krzywdy zmazał!“

Wszystko to były płody owego szału dwudniowego, najbliższa bowiem przyszłość okazała, że Stadjon bynajmniej nie miał intencji iść tak daleko, jak mu imputowano. Chytrze popuścił cugle w pierwszej chwili, aby je potem powoli ściągnąć.

Już w nocy z dnia 20. na 21. rozlepiono na murach Lwowa liczne odezwy, obwieszczenia i rozporządzenia, zabraniające wszelkiego zgromadzania się — nawet w domach prywatnych, skupianie się po ulicach i t. d. Wyrażenia tych manifestów dopuszczające najdowolniejsze tłumaczenie, zdawały się chcieć zostawić wolność osobistą na łasce tej gałęzi urzędników, do których łacno zastosować można wyrazy Goethego w Egmoncie. „Każdy tak się krząta, jakoby był niezbędnym“. Te też po odczytaniu tych plakatów poczęło wrzeć w mieście, Słotny i brzydki dzień 21. rozpoczął się nabożeństwem odprawionem u OO. Dominikanów za poległych w dniach 13. i 14. marca bojowników wolności na ulicach Wiednia. Rzecz prosta, że nietylko kościół, ale cały plac przed kościołem przepełniony był tłumami, a powszechną uwagę wywołało pojawienie się deputacji pułku *Deutschmeister*. Powitano ich okrzykiem: „Niech żyją Wiedeńczycy!“ — „Niech żyją Polacy!“ odpowiedzieli. W deputacji tej brał udział oficer Wacław Messenhauser, późniejszy rewolucyjny komendant Wiednia, zastrzelony następnie w dniu 16. listopada 1848 roku w fosach wiedeńskich. W czasie nabożeństwa odśpiewano hymn Safira w przekładzie Zygmunta Kaczkowskiego, pod tytułem: „Młodzież akademicka przy pogrzebie walecznych“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

¹) Z listu Piotra Małachowskiego do Alberta Chrząszczewskiego.

²) Dwóch było Festenburgów. Emil, burmistrz miasta Lwowa, powszechnie nie lubiany i August, starosta rzeszowski, który w krwawym roku 1846 zasłużył sobie na szacunek całego obywatelstwa, które w osobnem piśmie do niego zapewniło go o swym szacunku.

Co do owej sprawy z wapnem, to zdaje się, że pogłoska nie była słuszną. W piśmie swem z Wiednia w roku 1848 zaprzeczył jej stanowczo sam Emil Festenburg, następnie zaś Karol Böhm, fabrykant świec stearynowych, którego posądzono, iż umyślnie wapna dostarczył, zaprzeczając temu w „Dzienniku Narodowym“ nr. 38, z roku 1848 pisze wyraźnie, że wapno owe, nie wiedząc do czego jest przeznaczone wydał rewizorowi policji na polecenie i rachunek dyrekcji policji. Nie Festenburg więc — przynajmniej bezpośrednio — ale Sacher-Masoch był sprawcą owego auto-dafe.

³) Jakób Felsztyński w wierszu swym „Konstytucja wymaga ruchu“ tak żegna Chomińskiego:

„Lecz co gorsza, że ze Lwowa —
Uciekła nam ważna głowa
Chomińskiego — tego zucha,
Co go tak wsławił luty!
A nieboże — a pod knuty!
Uciekłeś nam ptaszku z klatki,
Bos podziobał polskie dziatki!
Lecz pochłoniem żal nasz w łonie,
Co ma wisieć — nie utonie!

Nie wisiał wprawdzie Chomiński na szubienicy — ale zmarł oplwany zasłużoną pogardą.

wypadły, że doprawdy wstyd się do tego przyznać. Na blisko 5000 dusz, stanowią żydzi zaledwie $^{1}/_{5}$ część ludności, a mimo to oni przy wyborach zwyciężyli. Szli oni do urny wyborczej solidarnie i zbitą falangą, podczas gdy partja katolicka niezorganizowana, a przywódcy jej w niezgodzie z sobą znakomicie dopomogli żydom do zwycięstwa. Wprawdzie na 30 radnych wyszło 15 katolików i 15 żydów, ale raz: nie jest to stosunek odpowiadający liczbie obu narodowości, a powtóre między owymi 15 katolikami znajduje się dwóch radnych — stanowczo zdeklarowanych zwolenników żydów i od nich w zawisłości będących, którzy w każdej sprawie będą im musieli pójść i pójdą na rękę. Co najsmutniejsze w tej sprawie, iż duchowieństwo nasze zachowało się wobec tej walki całkiem obojętnie, a nawet w trzeci dzień wyborów wyjechało z Błażowej. Opamiętało się wprawdzie, ale dopiero po wyborach, czyniąc chrześcijanom wymówki, iż nie potrafili zdobyć się na jednomyślność i dali się żydom przegłosować.

I tak dzięki wichrzeniom trzech inteligentników, z których nawet jeden przy wyborach upadł i dzięki naszej niegorliwości doczekaliśmy się w Błażowej rządów żydowskich. Oczywiście w tym składzie rady i przy ukonstytuowaniu się zwierzchności gminnej zwyciężyć musi partja żydowska.

Przy sposobności nie mogę pominąć, iż nasza droga powiatowa z Rzeszowa do Błażowej znajduje się w okropnym stanie. Nie ne skutkują żadne zażalenia do wydziału powiatowego. Dziury i wyboje całemi latami nie załatane, choć kamień u nas stosunkowo tani. Właściciel tutejszego tartaku parowego kilkakrotnie szturmował do wydziału powiatowego, lecz nadaremnie, bo w naszej okolicy niema żadnego dygnitarza powiatowego. Może przynajmniej ta wzmianka pobudzi wydział powiatowy rzeszowski do litości nad nami i może mu przypomni, że i my chcielibyśmy się doczekać pożytku z dodatków powiatowych. Oby projektowana kolej do Dynowa jak najrychlej przyszła do skutku!

Polacy w Stambule.

Wypadki z ostatnich lat kilkudziesięciu rzuciły na bruk Stambułu spory zastęp Polaków. Turcja wtedy ludzi potrzebowała i kto miał cokolwiek ochoty do pracy — łatwo zajęcie znalazł. Rząd robi Polakom wiele ułatwień, pozwolił im np. zdawać egzaminy po polsku. Między emigrantami było kilku takich, którzy wynaleźli sobie dziwaczne źródła dochodu. Do dziś dnia np. opowiadają o niejakim G., siłaczu, którego zatrudnieniem było poskramiać na własną rękę rozbójników, odbierać im łup, a ich samych oddawać władzom za nagrodą.

Teraz jest tu wiele rodzin (Czajkowscy, Bilińscy, Bąkowscy, Sartyńscy) polskich tylko z nazwiska: Polacy ci nic, albo prawie nic po polsku nie umieją. Kilku z nich zajmuje dość wybitne stanowiska: Czajkowski jest jenerałem dywizji (Muzzafer-basza), Bąkowski ma także rangę baszy, Biliński jest sekretarzem ambasady w Belgradzie.

Z Polaków, zamieszkałych na Wschodzie, jeden Henryk Groppler dorobił się znacznej fortuny na kopalni boraksu, którą sam odkrył i i szczęśliwie eksploatował. Dom państwa Gropplerów był tu znany pod nazwą ambasady polskiej. Początkowy od Mickiewicza, ktokolwiek z Polaków o Stambuł zawadził, nie minął z pewnością tego serdecznego, na wskroś polskiego domu. Pan Groppler od kilku lat nie żyje. Pani G., z domu Głowacka, jest siostrą znanego malarza tegoż nazwiska, a przytem spowinowacona bardzo blisko z Hadziewiczem i Matejką; to też w domu pani G. znajduje się dużo dzieł ich pendzla, których ogół nie zna. Nestorem tutejszej polskiej kolonji jest p. Antonowicz, od pół wieku zamieszkały na Wschodzie. Nikt lepiej nie zna Turcji od niego, gdyż przeszedł ją kilkakrotnie wzdłuż i wszerz, zakładając tu pierwsze linje telegraficzne. Prezesem polskiego stowarzyszenia jest p. Morawski, obywatel francuski, powszechnie szanowany w szerokich kołach tutejszego towarzystwa. Pan Warnia-Zarzycki, rodem z Litwy, jedyny utalentowany malarz w Stambule, jest profesorem rysunku w sułtańskiej szkole sztuk pięknych w Stambule. Polaków, chwilowo zamieszkałych w stolicy, jest paru, przeważnie urzędników austrjackich. Hr. Adam Tarnowski jest sekretarzem ambasady austrjackiej, p. Marjański — zastępcą konsula, dr. Krok — lekarzem okrętu stacyjnego również austrjackiego.

Bawił w Stambule, w przejeździe do Jerozolimy, czas dłuższy ks. Witold Czartoryski, syn śp. ks. Władysława. Przyjmowany był z honorami, należnemi książęciu krwi. Zrobił bardzo korzystne wrażenie w pałacu. Wiadomość, jaką podały dzienniki o kandydaturze księcia na gubernatora Krety, nie była pozbawioną podstawy, gdyż rząd turecki życzył sobie mieć ks. Cz. gubernatorem Krety, ale książę stanowczo odmówił. *Kraj.*

U nowego namiestnika.

Lwów 12. kwietnia.

Nowy namiestnik hr. Leon Piniński przebył dziś uciążliwą ceremonję przyjmowania reprezentantów władz i instytucyj krajowych. Trwało od godziny 11. rano do $^{1}/_{2}$1. popołudniu. W salonach audjencjonalnych namiestnictwa zgromadziło się kilkadziesiąt osób, mających przedstawić się namiestnikowi. Złote kołnierze były w olbrzymiej przewadze, w mniejszości pozostała klika fraków, kilka anglezów kilka strojów kościelnych, parę żydowskich patrjarchalnych żupanów, jeden kontusz i jeden kostjum rabinacki.

Namiestnikowi przedstawiły się następujące władze: prezydjum namiestnictwa z p. Lidlem, rada szkolna krajowa z p. Bobrzyńskim, sądownictwo z prezydentem Tchorznickim, jeneralicja z głównodowodzącym hr. Schulenburgiem, trzy kapituły z arcybiskupami Morawskim i Issakowiczem oraz mitratem Bieleckim, redakcja *Gazety Lwowskiej* z p. Krechowieckim, rada zdrowia z drem Czyżewiczem, starostwo lwowskie z p. Kolarzowskim, grono profesorów wszechnicy i politechniki, izba handlowa z p. Marchwickim, prokuratorja skarbu z p. Kornem, domeny z pp. Hirszem i Rosenbergiem, krajowa dyrekcja skarbu z p. Zubrzyckim, dyrektorowie szkół średnich, poczta z p. radcą dworu Seferowiczem, zakład ciemnych z ks. Czartoryskim, kahał z drem Caro, bank krajowy z p. Zgórskim, konsul rosyjski p. Pustoszkin, izby: adwokacka, lekarska i notarjalna, fundacja skarbkowska z hr. Skarbkiem i inspektorat przemysłowy z. p. Nawratilem.

Imieniem gremjum urzędników namiestnictwa przemówił wiceprezydent p. Lidl:

Ekscelencjo!

Imieniem urzędników politycznych mam zaszczyt powitać waszą ekscelencję na wysokiem stanowisku ck. namiestnika.

Zadaniem naszem — zadaniem urzędników politycznych — jest praca dla dobra państwa i kraju; praca nieznużona, czujna a rozważna w środkach, która, aby skuteczną była, oparta być winna na głębokiem zrozumieniu i odczuciu potrzeb naszego społeczeństwa, oraz warunków jego rozwoju.

Tak pojmując zadanie nasze, szczęśliwi jesteśmy, iż dzięki łasce najjaśniejszego pana, na czele tej naszej pracy, jako jej kierownik i orędownik staje mąż w pełni sił, świadom warunków naszego życia i potrzeb kraju, na polu parlamentarnem doświadczony, na polu nauki znany zaszczytnie.

To też pozwól, ekscelencjo abyśmy dając wyraz tym uczuciom naszym, złożyli ci zarazem uroczyste zapewnienie, iż jak dotąd z wytężeniem sił naszych a ze szczerą ochotą pracować będziemy, aby ci ekscelencjo trudne twoje zadanie ułatwić, odpowiedzieć oczekiwaniom twoim i woli, ku pożytkowi państwa i kraju.

P. namiestnik odpowiedział jak następuje:

Z łaski najj. pana powołany na stanowisko namiestnika Galicji objąłem już kilka dni temu urzędowanie, ze względu wszakże na religijne obowiązki przypadające na ostatnie dnie Wielkiego tygodnia, uważałem za stosowne odroczyć oficjalne zetknięcie się z szanownymi panami do dnia dzisiejszego. Najserdeczniej dziękuję za pełne życzliwości wyrazy, które skierował do mnie wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl. Znam sumienność jego w wypełnianiu obowiązków, zacny charakter, doświadczenie i znajomość ustaw, pokładam z nim zupełne zaufanie i jestem przekonany, że będzie wspierać mnie gorliwie w wypełnianiu trudnych obowiązków z moim urzędem połączonych. O tę usilną pomoc i współdziałanie — w wielu zaś sprawach i o radę potrzebną mi ze względu na brak doświadczenia w sprawach administracyjnych—jak najusilniej panów proszę, a odnoszę to głównie do pp. szefów departamentów. Będę się starał o to, ażebyśmy zawsze zostawali w najściślejszym kontakcie i mam zamiar wydać zarządzenia, które to ułatwią. Zdaję sobie z tego sprawę, że tylko przy wspólnej pełnej zaparcia się, interesom publicznym poświęconej pracy zdołamy razem podołać szczytnemu zadaniu, które w organiźmie państwowym przypada władzom administracyjnym, a temsamem odpowiedzieć intencjom najmiłościwszego naszego monarchy, iż w porównaniu z wielce szanownymi poprzednikami moimi na tem stanowisku pod niejednym względem im nie dorównam. W szczególności co się tyczy mego bezpośredniego poprzednika ks. Eustachego Sanguszkę, byłbym szczęśliwy, gdybym w tym stopniu jak on umiał zjednać sobie wszystkich serca i ogólny szacunek. Urząd administracyjny jest, jak panom wiadomo, rzeczą nową dla mnie, wiecie wszakże panowie zarazem z poprzedniej mojej działalności, że nietylko nie były mi nigdy obojętnemi potrzeby stanu urzędniczego, lecz że starałem się uzasadnione życzenia urzędników — za takie zaś uważam w pierwszym rzędzie wielce doniosłą sprawę regulacji płac, — według sił popierać. W szczególności ustrój naszych władz administracyjnych wymaga reform. Z tego powodu nadzwyczaj wdzięczny jestem memu poprzednikowi księciu Sanguszce, iż w przemówieniu swem pożegnalnem podniósł konieczną potrzebę zmiany organizacji władz administracyjnych w celu pomnożenia sił i znacznego poprawienia warunków awansu. Wiem, że akcja w tym kierunku już jest przygotowaną — akcję tę dalej z całą usilnością prowadzić, będzie jednem z pierwszych moich zadań. Nie mając rutyny w zawodzie nowym, mam zamiar o tyle bardziej nadrobić pilnością.

Proszę też panów usilnie o pilność i pracowitość i zapowiadam z góry, że będę nieco wymagającym. Zarazem jednak mam zamiar być względnym i dbać o interesa wasze, panowie i waszych rodzin. — Jako konieczny obowiązek urzędników administracyjnych, uważam utrzymanie siły i powagi rządu w interesię prawa, ładu społecznego i dla ogólnego pożytku. Przy niezbędnej energji w postępowaniu należy wszakże wystrzegać się nieuzasadnionej szorstkości, trzeba dążyć w rownej mierze do utrzymania powagi i siły rządu, jak do zjednania sobie zaufania obywateli szczerze kraj kochających. Duch prawdziwie obywatelski, piecza o dobro wyzstkich warstw ludności, połączone ze stanowczością i energją, powinny cechować władze administracyjne. Jestem przekonany, że podzielacie panowie w zupełności te zapatrywania. Dążymy więc wspólnie do tego ideału, a jeżeli Bóg nam sił użyczy, to praca nasza wyjdzie na pożytek państwa i kraju.

Następnie przyjął p. namiestnik radę szkolną krajową, w której imieniu wiceprezydent dr. Michał Bobrzyński przemówił w sposób następujący:

W imieniu rady szkolnej krajowej mam zaszczyt powitać cię, ekscelencjo, na nowem twojem, a ważnem stanowisku, złożyć nasze najszczersze życzenia, a zarazem dać wyraz naszym uczuciom i przekonaniom.

Jeżeli kto, to my musimy w tej chwili pamiętać o twoich pracach na polu nauki i umiejętności, o zasługach, jakie zdobyłeś sobie w życiu publicznem około rozwoju szkół i oświaty. Pomni bowiem tych prac twoich i zasług, jesteśmy przekonani, że jako namiestnik sprawy wychowania publicznego popierać będziesz całą powagą swojego stanowiska. Mamy zaś zarazem uczucie, że zyskujemy w osobie twej prezydenta rady szkolnej krajowej, który obradami jej kierować będzie nie tylko z pełnem poczuciem ich doniosłości i wagi, nie tylko z prawdziwem wewnętrznem zamiłowaniem, ale zarazem z głęboką znajomością przedmiotu. Nie wątpimy też, że pod światłem twojem przewodnictwem powiedzie nam się rozwinąć nadal działalność skrzętną i skuteczną dla dobra kraju i państwa.

P. Namiestnik odpowiedział na to przemówienie jak następuje:

Z całego serca wdzięczny jestem p. wiceprezydentowi Bobrzyńskiemu za wyrazy powitania świadczące o szczerej dla mojej osoby sympatji. Sprawami szkolnictwa krajowego, oczywiście w całkiem innym charakterze, zajmowałem się dawniej często i z prawdziwem upodobaniem. Jest to rzeczą bardzo zrozumiałą już ze względu na mój dotychczasowy profesorski zawód. Że więc sprawy te jak najżywiej obecnie interesować mnie będą, o tem chyba nie potrzebuję zapewniać panów. Niezmiernie cieszy mnie ta okoliczność, że kierownictwo rady szkolnej krajowej powierzone jest mężowi ze wszech miar znakomitemu, którego zdolności, głęboką wiedzę i charakter równie wysoko cenię. Zaliczam pana wiceprezydenta zawsze do moich najszczerszych przyjaciół, znam go od dawna, pracowaliśmy wspólnie w sejmie i radzie państwa w najlepszej harmonji i przekonaliśmy się, że nas łączy w najważniejszych sprawach wspólność zasad i zapatrywań. Nie wątpię, że ta przyjaźń tylko się utrwali i że wspólna praca na tej podstawie oparta, tem skuteczniejszą będzie.

Imieniem gremjum urzędników sądowych powitał prezydent wyższego sądu krajowego p. Tchorznicki, na co odpowiedział p. namiestnik:

Najserdeczniejsze podziękowanie wyrażam ekscelencji prezydentowi za wyrazy wielce łaskawe i przyjazne. Wielce przychylny sąd o mej działalności zawdzięczam może w części szczerym stosunkom przyjaźni łączącym mnie z ekscelencją. Te przyjazne stosunki zapewne się teraz jeszcze wzmocnią i utrwalą. — Nie byłem poprzednio ani administracyjnym urzędnikiem ani sądowym, lecz pod niejednym względem bliższe mi były w działalności parlamentarnej sprawy sądownicze od administracyjnych. Brałem udział żywy w pracach kodyfikacyjnych i cieszę się, że przyczyniłem się nieco do wielkiej reformy procedury cywilnej. Teraz będę na uboczu spraw sądowych, lecz nie przestaną mnie one jak najżywiej interesować. Nie wątpię, że rozwój znaczny na tem polu pod wpływem reform przeprowadzonych się objawi i że reforma postępowania sądowego wpłynie na utrwalenie poczucia prawa u ludności. Cieszę się niezmiernie, że kierownictwo w tej części kraju powierzone jest ekscelencji Tchorznickiemu, którego wielkie przymioty umysłu i charakteru, oraz imponującą pilność, mogącą wszystkim za wzór służyć, wysoce cenię.

Imieniem gremium urzędników skarbowych powitał namiestnika w nieobecności prezydenta p. Korytowskiego, starszy radca p. Zubrzycki.

Na powitanie to odpowiedział namiestnik:

Dziękuję serdecznie za pełne sympatji powitanie ze strony p. radcy dworu. Żałuję, że p. wiceprezydent Korytowski nie mógł być w tym czasie i wziąć udziału w naszem zebraniu wiem zaś, że i jemu przykro było, iż musiał właśnie w tym czasie wyjechać. Wiceprezydenta Korytowskiego zaliczam do najlepszych i najserdeczniejszych przyjaciół moish prawie od lat 20. Nadzwyczaj cenię jego znakomite zdolności, żelazną pracowitość i energię. Jest to wielkiem dla mnie uspokojeniem, iż ten dział administracji państwowej w tak pewnych spoczywa rękach. Liczę też na gorliwe współdziałanie p. radcy dworu, którego osobiste zalety i zdolności jako urzędnika w zupełności oceniam. Raz jeszcze panom dziękuję.

Na tem zakończyły się oficjalne przedstawienia.

* * *

Jutro we środę o godz. 11. przed południem uda się do p. namiestnika wydział krajowy z powitaniem.

* * *

P. namiestnik Piniński udzielać będzie audjencyj w niedziele i środy od god. 12. do 2.; nadto dla urzędników państwowych w piątki od godziny 12—1.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 13. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Kaśka Karjatyda“, sztuka Gabrjeli Zapolskiej. Początek o godz. 7$^{1}/_{2}$ wieczorem.

Przed pół wiekiem. Wobec zapowiedzi Stadjona zwołania Stanów, postanowiono stworzyć doraźną reprezentację opinji publicznej. Zebrani obywatele wywołują 22 nazwisk i stwarzają w ten sposób Radę narodową, która za swój program przyjmuje: stać na straży adresu z 18. marca. Posiedzenia Rady odbywały się początkowo w refektarzu OO. Dominikanów, później w zakładzie Ossolińskich. Naczelnik gwardji tworzy kompanję instrukcyjną, której szefem mianuje majora Łosia. Lekarzem gwardji mianowany dr. Czaykowski Robert.

Kalendarz. Środa (13.): Justyna m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 24, zachód o godzinie 6. minut 39.

Święcone. Oprócz wymienionych poprzednio święconych odbyły się jeszcze u ks. arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza, u ks. biskupa Webera, u ks. Adamów Sapiehów, u ks. Kalikstów Ponińskich i u hr. Izabeli Russockiej.

Mianowania. Minister skarbu zamianował inspektora podatkowego Edwarda Bugnę i adjunktów galicyjskiej prokuratorji skarbu dr. Eugenjusza Łopuszańskiego i dr. Jana Miczyńskiego koncepistami ministerjalnymi w ministerstwie skarbu.

Świętokradztwo. Wczoraj w południe przytrzymał policjant na placu krakowskim Adama Topolnickiego, specjalistę od kradzieży po kościołach. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy Topolnicki usiłował sprzedać srebrny lichtarz, skradziony w kaplicy Boimów. Oprócz tego znaleziono u niego srebrną ampułkę, skradzioną przed kilku dniami w kościele Benedyktynek. W śledztwie przyznał się Topolnicki, że drugą taką ampułkę zastawił już u jakiegoś żyda na placu krakowskim. Z aktów policyjnych okazało się, że Topolnickiego aresztowano już przed kilkoma miesiącami za kradzież dywanu z kościoła Bazyljanów.

Napad wściekłości. *Silesia*, ów osławiony organ polakożerczy faryzeusza szląskiego, pastora Hasego, dostała formalnego napadu wściekłości z powodu mianowania hr. Pinińskiego namiestnikiem Galicji. Przypominając, że hr. Piniński należał do tych posłów w kole polskiem, którzy na br. Gautschu wymusili nadanie prawa publiczności dla gimnazjum polskiego w Cieszynie i którzy życzliwie popierali ruch narodowy na Szląsku, załamuje z rozpaczy ręce, iż członek koła polskiego o tak wybitnym charakterze katolickim i polskim zamianowany został namiestnikiem cesarskim. Miota się dalej *Silesia* w bezsilnej złości na *Gwiazdkę cieszyńską*, że mówiąc o Polakach na Szląsku, używa zawsze wyrazu „szląscy Polacy“, a nie „polscy Szlązacy“.

Do wiadomości policji podajemy, że dotychczas nie zrobiono jeszcze porządku z żebrakami, którzy dalej bezkarnie atakują przechodniów. Uwolnienie publiczności od tej plagi należy przecież do policji.

Odznaczenie Polaka. Inżynier Zygmunt Szepczyński dostał na wystawie przemysłu acetylenowego w Berlinie medal złoty za udoskonalony aparat swojego pomysłu dla wyrobu acetylenu.

Fundacja jubileuszowa. Ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu cesarskiego postanowił komitet jubileuszowy, któremu przewodniczy kardynał Sembratowicz, utworzyć zapomocą składek fundusz zapomogowy na cele: wykupywania gruntów włościańskich, budowy cerkwi i wspierania Rusinów, pragnących kształcić się w rzemiosłach. Składki będzie ten komitet zbierał w gr. kat. djecezji lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej.

Prezentę na gr. kat. probostwo parafji św. Piotra i Pawła we Lwowie otrzymał ks. Konstanty Jarymowicz, wikary cerkwi Wołoskiej.

Kolej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. Komisja reambulacyjna dla pierwszej części tej linji ukończyła swe czynności i w piątek powróciła do Lwowa. Komisja zaproponowała udzielenie koncesji budowlanej od początku linji do 31 kilom. Dalszy ciąg czynności komisji rozpocznie się 21. bm. w Kołomyi pod przewodnictwem radcy dworu Hilda. Budowa powyższej linji rozpocznie się w najbliższej przyszłości. Prowadzić ją będzie przedsiębiorstwo: Szymberski, Uderski i Breiter, któremu wydział krajowy powierzył roboty po cenach kosztorysowych.

Ukończenia budowy spodziewać się można z końcem września 1899 roku.

Wybory w Sanockiem. W Krośnie odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem postawiono kandydaturę p. Stanisława Ostaszewskiego, właściciela dóbr Klimkowa na posła z V. kurji okręgu sanockiego w miejsce ś. p. Wysockiego.

Handlarze żywym towarem. Nawet rabinom żydowskim za dużo już było niecnej praktyki ajentów żydowskich, wywożących dziewczęta za ocean i sprzedających je tam, niczego złego nie przeczuwających, do domu rozpusty, gdyż, jak donosi żydowskie pismo *Hacefiro*, „wielcy“ rabini Adler z Londynu, Kahn z Paryża, Gudeman z Wiednia, Hildesheimer z Berlina, Hirsz z Hamburga, Horowitz z Frankfurtu i Ehrenreich z Rzymu, wydali w tej sprawie wspólną odezwę. Odezwa ta brzmi w przekładzie:

„Do rabinów i przewodników gmin żydowskich w państwie rosyjskiem, w Galicji i w Rumunji. Wiedząc, jak drogą jest wam dobra sława i pożądana cnota naszego ludu, zwracamy się do was z poniższemi uwagami. Dowiedzieliśmy się, że pewna liczba niegodziwych ajentów uwija się po gminach waszych, namawiając dziewczęta za pomocą przewrotnych i fałszywych obietnic do opuszczenia kraju rodzinnego i do udania się za ich wskazówkami w dalekie strony.

Dla większego uzurpowania niecnej tej czynności niegodziwcy ci wstępują czasami w związki małżeńskie z upatrzonemi nieszczęśliwemi ofiarami, a następnie uwożą je do Indyj, Brazylji, Argentyny i do innych krajów, gdzie je rzucają na pastwę hańby. Łatwowierne i nieszczęśliwe ofiary, znalazłszy się na obczyźnie, pozbawione opieki i pomocy, bez znajomości kraju i praw miejscowych, niechybnie fizycznie i moralnie giną. W tej właśnie doniosłej sprawie zwracamy się do was, prosząc, aby każdy rabin lub kaznodzieja w synagodze, powierzonej jego pieczy, ostrzegał lud przed szerzącem się zgorszeniem, także zwracał baczną uwagę na nieznanego pochodzenia obcokrajowców, wstępujących w związki małżeńskie z dziewczętami w powyżej wymienionym celu. Poczytujemy sobie za obowiązek święty wytępić z pośród nas tych, którzy przyczyniają się swoimi nikczemnymi postępkami do zniesławienia naszego imienia. Obowiązkiem jest naszym siłą religji i namowy w duchu praw i dobra społecznego strofować. Tych zaś, których wpływ religijny nie zdoła odwieść od szkodliwych i niesumiennych praktyk, piętnujemy w imię świętej wiary naszej, jako odstępców od naszego wyznania.

Błogosławiona gmina. W Jasiennicy (pow. Brzozów) przy wyborze do rady gminnej na 18 radnych zostało wybranych, prosimy dobrze czytać, szesnastu żydów. Poprzedni wójt, nieumiejący czytać ani pisać, popierał całą siłą żydów. A no, może maluczko brakuje, a Jasiennica żyda będzie miała wójtem.

Ofiary pijaństwa. Z pod Pruchnika donoszą: Kowal z Bystrowic z okazji jarmarku w Pruchniku upił się tak silnie, że wracając do domu podczas ulewy, jaka w tym tygodniu nasze okolice nawiedziła, niedaleko od miasteczka życie zakończył. Żona jego, która wcześniej od męża ze swym sąsiadem także do domu w stanie nietrzeźwym wracała, osłabiła tak dalece, że towarzysz jej, który niósł jej tobołek i ją samą podtrzymywał, wreszcie umęczony zostawił ją na dziale, sam zaś poszedł do najbliższej wsi i uprosił pewnego parobka, aby tenże ze wskazanego miejsca kowalową przyprowadził. Parobek udał się rzeczywiście na dział, ale niestety zastał tylko trupa kobiety. Na domiar złego w tym samym dniu umarła także służąca tych dwojga ofiar pijaństwa, którą chorą zostawili w domu. Trupa kowala znaleziono bez butów i bez pieniędzy w kwocie 23 zł., które otrzymał na jarmarku za sprzedaną krowę; widać, że po śmierci został obrabowany.

W tym samym dniu niejaki Sęk z Woli węgierskiej, nałogowy pijak, wracając również pijany z owego nieszczęsnego jarmarku, przejeżdżając przez wezbraną rzeczkę w Węgierce, utonął. Chłopak, widać trzeźwy, z końmi uratował się.

Kosztowna pamiątka. Z Londynu donoszą: „W tych dniach na licytacji w Coventgarden sprzedano trąbkę, na której trębacz Joy z 17 pułku lansjerów grał pobudkę do słynnego ataku konnicy pod Bałakławą podczas wojny krymskiej. Licytacja zaczęła się od 25, skończyła się zaś na 800 funtach sterlingów. Szczęśliwym nabywcą jest niejaki Middlebock, który jest namiętnym zbieraczem pamiątek z wojny krymskiej.“

Fenomen. W towarzystwie lekarskiem w Petersburgu przedstawiono dziesięcioletniego chłopaka, syna pani K., obywateli z gub. podolskiej. Dzieciak ten bez wysiłku sumuje w pamięci w ciągu kilku sekund sześć liczb, każdą z dwudziestu cyfr złożoną itp. Lekarze zaopinjowali jednak, że eksperymenty tego rodzaju mogą wpłynąć ujemnie na zdrowie dziecka.

Rydwan tryumfalny Jana III. Rydwad tryumfalny, który swego czasu wdzięczni Wiedeńczycy podarowali Janowi III., znajduje się od 150 lat w kościółku wiejskim w Raddatz koło Szczecina na Pomorzu. Po śmierci Sobieskiego spadkobierczynie jego wzięły ów wóz, oszacowany na 3000 dukatów, do dóbr swoich na Górnym Szląsku. Podczas pierwszej wojny szląskiej stał się on łupem wojsk pruskich, następie Fryderyk t. zw. „Wielki“ darował go swemu jenerałowi von Kleist-Raddatz, a ten ofiarował go dla nowowybudowanego kościółka w wymienionej powyż miejscowości. Zamieniono go tutaj na ambonę. Rydwan jest skonstruowany na wzór rzymskich wozów tryumfalnych i został troskliwie zachowany. Pod baldachimem znajduje się napis: *Carrus triumphalis Joannis Sobieski, Regis Polonorum*, herb Sobieskiego, oraz tureckie trofea. Jest grubo pozłacany i pokryty malowidłami. *(Politik).*

Agitacja Wielkopolska. W *Katoliku* bytomskim czytamy: „W pruskiej izbie panów powiedział minister Miquel między innemi tak: „Kto zwalczał narodowość polską? Inne państwa, tylko nie wielkoduszne Prusy. Gdzie uciskają język? Za granicą, ale nie unas. Polacy nie powinni jednak zapominać, że należą do Niemiec. Kto kazał im uprawiać agitację polską na Szląsku, który nigdy do Polski nie należał? Polacy działają zaczepnie, my Niemcy tylko się bronimy.“

W sejmie powiedział minister Recke: „Faktem jest, że na Górnym Szląsku istnieje „wielkopolska agitacja“ i dopóki nie ustanie, zniewolony jest rząd nadal uprawiać obecną swoją politykę polską“.

„Musimy przypomnieć obu pp. ministrom, że skoro się powołują na gitację wielkopolską na Górnym Szląsku, a przez te słowa coś niedozwolonego i prawom istniejącym przeciwnego rozumieją, natenczas znajdują się w błędzie. Wszystko, co się u nas w sprawie polskiej dzieje, trzyma się ściśle w granicach konstytucją królestwa pruskiego i cesarstwa niemieckiego zakreślonych. Wszakże wszędzie pełno stróżów nad Polakami, wszakże towarzystw polskich i zebrań policja pilnuje, wszakże nad gazetami polskiemi czuwają prokuratorzy. Czy kiedy udało się policji wykryć i do sądu podać jakąśkolwiek czynność Polaków, którąby można uważać za występek przeciwko całości i bezpieczeństwu państwa pruskiego? Czy kto z Polaków na Szląsku miał proces o zdradę kraju? Skoro kto zdradziecką agitację uprawia, niech mu rząd wytoczy proces, udowodni winę i ukarze. Ale bez dowodów twierdzić, ze tu na Szląsku jest jakaś niedozwolona agitacja polska, tegoby się panowie ministrowie wystrzegać powinni, bo głosząc takie zdania, narażają się na podejrzenia, a uprawnione słuszne i prawne dążności Polaków około zachowania narodowości i języka mianem niedozwolonej agitacji nazywają.

„A potem panowie ministrowie, kiedyż to usunięto język polski ze szkół górnoszląskich? W roku 1872, gdy nikt nie mógł mówić o agitacji wielkopolskiej na Szląsku, gdy gazety polskie nie miały wielkiego znaczenia, gdy nie było prawie żadnych towarzystw polskich. Wtedy przecie nie miał rząd najmniejszego powodu do wystąpienia przeciwko Polakom na Szląsku, a jednak dla dzieci tych spokojnych i lojalnych ludzi wykluczył wówczas język polski ze szkół. Właśnie to dało ludziom do myślenia i właśnie od tego czasu zaczęło się żywsze życie polskie ludu górnoszląskiego. Rząd sam sprawił, że tak jest dziś na Szląsku, jak jest, a jeśli mu to nie na rękę, niech siebie samego o to wini“.

Podwójne morderstwo. Z Brzozowa piszą: Konstanty Winiarski, rządca dóbr Dydnia popełnił morderstwo na osobie ks. kanonika Biesiadzkiego, proboszcza w Dydni w pow. brzozowskim i wiceprezesa brzozowskiej rady powiatowej. Przybywszy pierwszego dnia Wielkiejnocy między 4 a 5 rano na plebanję, zastał ją jeszcze zamkniętą. Zapukał więc, a do domu wpuścił go sam proboszcz. Wszedłszy do jego sypialni zadał Winiarski proboszczowi kilka ran, wskutek których ofiara zbrodni w kilka godzin życie zakończyła. Morderca był mężem siostrzeniey ks. Biesiadzkiego, która właśnie o tej samej porze rano miała przybyć do Dydni do swego wuja na święta. Zabiwszy ks. Biesiadzkiego, Winiarski umknął niepostrzeżenie i zaczaił się na drodze wiodącej do Dydni. Gdy nadjechał wózek wiozący jego żonę, W. wózek zatrzymał i wskoczył do środka. Żona karmiła właśnie 4 miesięczne dziecko i pierś jej byłaobnażona; Winiarski dobył tego samego sztyletu, którym ugodził proboszcza i zadał żonie w pierś dwie rany, wskutek których w dwie godzin potem życie zakończyła.

Motywów tego strasznego morderstwa nikt się nie domyśla. Winiarski znajduje się już w więzieniu śledczem.

Wielki pożar szerzył się w Warszawie onegdaj w nocy. O godzinie 10. wieczorem wybuchł w gmachu cztero-piątrowym, zajętym na słodwnią browaru Machlejda przy ulicy. Chłodnej. O godzinie 11. w nocy przerzucił się pożar na sąsiednią fabrykę lamp Ditmara, gdzie złożony był na poddaszu papier do opakowania. W browarze Machlejda zgorsały: słodownia wraz z urządzeniem i zapasami, to jest szesnaście bębnów pneumatychnych, ośm kadzi zacierowyc, około 2000 korcy jęczmienia,

15.000 korcy słodu i około 1000 próżnych worków, dalej suszarnia czteropiątrowa, maszyny i przybory do oświetlenia elektrycznego, wreszie dach nad częścią warzelni. — Szkody wynoszą około 250.000 rubli. Browar był ubezpieczony. W fabryce Ditmara zgorzał dach i poddasze z zapasami materjałów i gotowego wyrobu. Nadto uszkodzone zostały, skutkiem zalania i t. d., lakiernia z warstatami. Straty w nieruchomościach wynoszą 5000 rubli, w towarach 50.000 rubli. Fabryka była ubezpieczona.

Napoje spirytusowe, a dzieci. W *Przeglądzie pedagogicznym* ukazał się artykuł dr. F. Jakubowskiej, pod tytułem: „Czy można dzieciom dawać napoje spirytusowe?“ Rozprawa ta stara się wykazać, że alkohol nawet w najmniejszych dozach, oddziaływa fatalnie na rozwój fizyczny i umysłowy młodych pokoleń. Małe ilości działają tu tak, jak na dorosłych wielkie, pozostaje silne zdenerwowanie i stała potrzea napojów pobudzających, wzrost nie dosięga przeciętnej normy; wreszcie występują zaburzenia chorobowe w wielu ważnych organach, najczęściej w płucach, wątrobie i mózgu. Pani dr. F. Jakubowska zestawia opinię powag lekarskich o wpływie alkoholu na organizm dziecięcy, a opinje te zawierają surową przestrogę dla rodziców i opiekunów, którzy nie skąpią przynajmniej w małych dawkach, dziatwie napojów wyskokowych.

Co się tyczy wpływu alkoholu na pracę umysłową, to na kongresie bazylijskim dr. Schmitt z Marbach mówił o doświadczeniach, robionych w tej kwestji w Heidelbergu. Starano się mianowicie dodzieć, czy: 1. uczenie się pamięciowe; 2. rachowanie; 3. kojarzenie pojęć odbywają się sprawniej po wypiciu napojów spirytusowych. Rezultat wypadł niekorzystnie dla tych ostatnich.

Rodzice, wychowawcy, nieraz i lekarze zdają się nie uznawać szkodliwości spirytusu, bo używanie jego przez dzieci jest w niektórych przynajmniej krajach zanadto rozpowszechnione (naprzykład we Francji). Gerjackin przedsięwziął poszukiwania statystyczne w tej sprawie wpośród 1672 dzieci (841 chłopców i 831 dziewcząt), które zgłosiły się przez czas cztero-miesięczny do ambulatorjum szpitala Olgi w Moskwie. Okazało się, iż trzecia prawie część, bo 506 dzieci, piła napoje spirytusowe, bądź stale, bądź od czasu do czasu, za poradą lekarza albo otaczających. Z pomiędzy tych młodocianych adeptów spirytusowych 51 nie miało roku, 90 zajdowało się w wieku od 1 do 2 lat, najwięcej (209) liczyło od 2 do 5 lat, reszta (156) miała 5 do 12 lat.

Dr. Emmerich z Norymbergji przedstawił na zjeździe przyrodników w Lubece następujące smutne wyniki używania napojów spirytusowych przez dzieci. Pewien sześcioletni chłopczyk był stale posyłany do piwnicy po trunki na całodzienną potrzebę rodziny; przy tej sposobności zasmakował nadzwyczajnie w słodkim, niesfermentowanym moszczu i pił go następnie w rozmaitych fazach fermentacji. Nie uszło to malcowi bezkarnie, wywiązało się tak groźne cierpienie wątroby, że umarł wkrótce w szpitalu würzburskim.

Półrocznej dziewczynce, chorej na katar żołądka i kiszek, polecono wypijać tygodniowo dwie buteleczki tokaju po 150 gr., a później dodano nawet trzecią. Dziecko schudło, dostało silnej anemji i obrzęków.

Brücke („jak ochraniać zdrowie dzieci“) cytuje przykład słynnego angielskiego męża stanu Pitt'a Młodszego. Opowiadają o nim, że w dzieciństwie był nadzwyczajnie słabowity i lekarze zalecali mu używanie portweinu; później potrzeba tego napoju wzmogła się w nim tak znacznie, że będąc dorosłym mężczyzną, musiał wypijać dwie butelki dziennie, jeżeli chciał pracować. Cieszył się on czynnem i pełnem sławy, ale krótkiem życiem; powiadają, że umarł z rozpaczy po bitwie pod Austerlitz. Nasuwa się tu przypuszczenie, że wyczerpująca praca oraz okoliczność, że musiał codziennie do tej pracy sztucznie podniecać układ nerwowy, mogły przyczynić się w pewnej mierze do wczesnego przecięcia życia.

Właściwe jednak znaczenie dla kwestji, którą omawiamy, mają fakty nie tak odległe i anegdotyczne, jak powyższe, ale te, które notują lekarze współcześni. W roku zeszłym dr. Lancereaux, słynny badacz alkoholizmu, mówił w akademji paryskiej o dwóch smutnych przykładach używania alkoholu przez dzieci. Dziewczynka lat $13^1/_2$ piła od 3 roku życia codziennie po pół litra wina; obecnie robi wrażenie ośmioletniej, ma powiększoną wątrobę i śledzionę, obrzęki i białko w moczu. Inna czternastoletnia od drugiego roku piła wino z wodą, a od 7-go chartreuse, wygląda na lat sześć, wzrostem sięga zaledwie 97 cent. i przedstawia też same objawy chorobowe, co poprzedzająca.

Śmiertelna kąpiel. O smutnym wypadku, jaki wydarzył się dnia 7. bm. w Białej podlaskiej, donoszą: „Pani S. kazała przygotować sobie wannę, która stała w niewielkim pokoju, a rozgrzewała się za pomocą piecyka węglowego. Służący nalał wody do wanny, do piecyka włożył rozżarzonych węgli i kominek piecyka za pomocą rury połączył z piecem, znajdującym się w pokoju. W piecu się nie paliło, nie było więc dostatecznego ciągu, a wskutek tego cała ilość kwasu węglanego, wydzielającego się z węgli, wracała z pieca na pokój. Gdy pani S. wraz ze swoją 13-letnią córką weszły do pokoju, na razie nie było czuć żadnego czadu. Pierwsza weszła do wanny panna S., matka zaś, czekając na swoją kolej, usiadła na kozetce. Wkrótce zrobiło się obydwom niedobrze. Chciały wstać, lecz już nie mogły się podnieść, a w kilka minut później straciły przytomność. We 20 minut potem służący, znajdujący się w sąsiednim pokoju, usłyszawszy ciężki, chrapliwy oddech pani S., zawiadomił o tem niezwłocznie jej męża. Gdy ten nadbiegł, oczom jego przedstawił się straszny widok: w wannie, zalana wodą, leżała córka nieżywa; żona zaś, nieprzytomna, leżała na ziemi obok kozety. Wszelkie usiłowania przywrócenia córki do życia okazały się bezskutecznemi, pani S. zaś w kilka godzin odzyskała przytomność. Można sobie wystawić rozpacz nieszczęśliwych rodziców po tak niespodziewanej stracie ukochanej córki. Wypadek powyższy, wobec coraz bardziej rozpowszechniającego się użycia wanien z piecykami, jest smutną przestrogą. Sprzedający tego rodzaju wanny powinniby ostrzegać publiczność, że podobnych wanien o tyle tylko bezpiecznie używać można, o ile komin będzie odprowadzony na zewnątrz pokoju (na dwór).

Atak oficerów rosyjskich na Polaków. Z Warszawy donoszą do *N. Ref.*: Nagły wyjazd Onoprienki do Lublina spowodowała awantura, wywołana w restauracji miejscowego hotelu „Victoria“ przez oficerów nowoprzybyłego nad Bystrzycę pułku. Panowie ci, oblewając nową swą konsystencję, usłyszeli w sąsiedniej izbie rozmowę polską. Polacy tylko o ścianę! W jednej chwili strzeliła patrjotom z nad Donu i Wołgi myśl wysoce znamienna dla obecnych czasów i obecnego nastroju umysłów w Rosji. Ponalewali kieliszki i całą bandą wtargnęli do Polaków: „Zdrowie waszego króla, księcia Imerytyńskiego!“ — huknęli. To ich jeszcze nie zadowolniło: natarli na spokojnych ziemian polskich, chcąc ich zmusić do trącenia się kieliszkami i wychylenia zdrowia. Przyszło do zwady, kłótni, wreszcie do bijatyki, którą uśmierzyło dopiero zjawienie się policji. Żandarmerja natychmiast zdała raport; Onoprienko zjechał na miejsce. Tak bawią się u nas oficerowie rosyjscy, tak uprawiają politykę i tak szanują władzę swego zwierzchnika, którego im dał car, a dyscyplina ślepo słuchać nazazuje.

Na święconem w pierwszy dzień Wielkiejnocy przyjmowali pp. prezydentostwo Małachowscy reprezentantów wszystkich sfer towarzystwa lwowskiego. Po staropolsku gościnni gospodarstwo witali w swych progach najwyższych dostojników autonomicznych marszałka hr. Stanisława Badeniego i jego zastępcę w wydziale krajowym p. Antoniego Chamca z córką, namiestnika hr. Pinińskiego, prezydenta rady szkolnej krajowej dra Bobrzyńskiego, głównodowodzącego hr. Schulenburga, prezydenta dra Marchwickiego, ks. Jerzego Czartoryskiego z córką, panią prezydentowę Dylewską, ks. Jerzego Lubomirskiego, posłów dra Piętaka, Piepesa, Byka, wiceprezydenta Michalskiego na czele licznego grona członków rady miejskiej, dostojników kościelnych świeckich i zakonnych obu obrządków, reprezentantów prasy, profesorów uniwersytetu, wybitnych przemysłowców i t. d. Niezwykła uprzejmość państwa Małachowskich podtrzymywała ożywioną pogadankę obecnych o najświeższych wypadkach politycznych i miejskich i nadała zebraniu cechę rzadko osiąganej w podobnych wypadkach jednolitości. Wszyscy składali państwu Małachowskim szczere i serdeczne życzenia pomyślności i powodzenia.

Wieczór fiszerowski, urządzony onegdaj w sali kasyna mieszczańskiego, miał świetne powodzenie, podobnie, jak wszystkie poprzednie. Ponieważ w teatrze wskrzeszony został upior pochowanego niedawno, a nudniejszego od lukrecji „Trębacza z Sekingen“, ponieważ rozkosze świąteczne wyczerpane zostały tymczasem już do dna, pogoda zaś nie uspasabiała bynajmniej po eksploatowania piękności natury, więc można śmiało powiedzieć, że wieczór Fiszera był jedyną sposobnością przyjemnego spędzenia kilku godzin dla tych, którzy uczuwali potrzebę rozrywki po za domem. Łatwo się domyśleć, że wszyscy byli w dobrych humorach: publiczność, ponieważ bawiła się wyśmienicie, Fiszer — ponieważ, jak zawsze zresztą, miał pełną salę. Najnowszego swego „monologu bez słów“ pod tytułem: „Bywalec teatralny“ artysta jeszcze nie zaprodukował, chcąc, aby postać ta wyszła zupełnie wystudjowana i przygotowana. Poznamy się z nią więc dopiero na najbliższym wieczorku.

Z komitetu Mickiewiczowskiego. P. Stanisław Schnür-Pepłowski nie przyjął wyboru na sekretarza komitetu centralnego. Sprawy sekretarjatu załatwiać będzie jedynie dr. Bronisław Gubrynowicz (Ossolineum) i do niego uprasza się listy adresować.

„Cavalleria“ w kościele. Chór gimnazjalny w Jaśle wykonał pierwszego dnia świąt wielkanocnych w kaplicy szkolnej podczas solennej mszy św. prześliczny hymn („Wznieśmy cześć“) z pierwszej części *Cavallerji Rusticany* Mascagniego.

Pośpiech elektryczny. Już niejednokrotnie zamieszczaliśmy skargi na niezwykłą opieszałość w doręczaniu depesz telegraficznych na prowincji. — Dziś mamy znów jeden taki elektryczny pośpiech do zanotowania, a mianowicie depeszę nadaną w Ławocznem dnia 8 kwietnia o godzinie 3 m 20 popołudniu, adresatowi w Stanisławczyku doręczono już dnia 10 kwietnia rb. List byłby prędzej doszedł.

Mały złośnik. Korzystając z oblewanego poniedziałku, wyszedł jedenastoletni syn Antoniego Teśluka, dozorcy domu przy ul. Starotandetnej l. 7 na trotuar z sikawką i oblewał każdego z przechodzących ku wielkiej radości kilku rówieśników. Ale dopóty dzban wodę nosi, dopóki ucho się nie urwie. Tak stało się i wesołemu chłopakowi. Między oblanymi był zarobnik F. Szpunar, który zaatakowany przez chłopca, chciał go złapać i odprowadzić do rodziców celem ukarania go. Puścił się tedy w pogoń za chłopcem, który uciekając podniósł cegłę z ziemi i rzucił nią na Szpunara. Strzał jednak chybił, a czas, którego chłopak potrzebował do podniesienia i rzucenia kamienia, wystarczył goniącemu do dopędzenia i ujęcia chłopca. Bohater nasz widząc, że z nim źle i przeczuwając karę ojca, postanowił za jakąbądź cenę wyrwać się z rąk Szpunara. Wyciągnął tedy nóż z kieszeni i skaleczył Szpunara w prawy bok dość silnie. Lecz i to na nic się nie zdało, gdyż w tej chwili ujął go stójkowy i odstawił na inspekcję. Szpunara opatrzyła stacja ratunkowa.

Wypadek na kolei. Z Bambergu telegrafują nam: W nocy z soboty na niedzielę na stacji Stockheim wjechały na siebie dwa pociągi. Kilka wagonów zgruchotanych na miazgę. Ze służby kolejowej ośm osób jest lekko ranionych, dwie zaś ciężko. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku.

Wychowanie dzieci ułomnych. Oprócz dzieci ślepych, głuchych i głuchoniemych, idjotycznych i epileptycznych, dla których istnieją w różnych krajach liczne specjalne zakłady wychowawcze — istnieje jeszcze mnóstwo dzieci cieleśnie ułomnych, jako to: garbatych, kulawych, pokrzywionych, częściowo sparaliżowanych już to od urodzenia, już też z powodu nieszczęśliwych wypadków. Z takiemi dziećmi nie wiedzą rodzice co począć, jak je przysposobić do życia samodzielnego, jak nauczyć jakiegoś użytecznego zajęcia. Z pośród takich dzieci sfer uboższych szereguje się mnóstwo żebraków, a jednak przy stosownem postępowaniu i takie dzieci można uzdolnić i wykształcić na użytecznych członków społeczeństwa. Pierwsze zakłady wychowawcze i kształcące dla fizycznych kalek powstały w Danji, Szwecji i Norwegji, a twórcą ich był profesor duński Hans Kundsen, który pierwszy taki zakład, przed 25 laty, założył w Kopenhadze. Wkrótce na wzór tego zakładu powstały inne podobne w wymienionych krajach. W zakładach tych oprócz niezbędnej nauki elementarnej, starają się o prawidłowe wychowanie fizyczne, o możliwe zmniejszenie ułomności i wyuczenie jakiegoś rzemiosła lub jakiejś pożytecznej zręczności, którąby zapewniła nieszczęśliwym zdobywanie sobie samodzielnych środków do życia. Nie tu miejsce rozwiiać zasady systemu wychowania dzieci kalek — powiemy tylko, że dziewczęta uczą się przeważnie różnych gałęzi robót kobiecych, chłopcy przysposabiają się do zawodu pisarskiego lub wyuczają stolarstwa, introligatorstwa, wyrobu portmonetek, krawiectwa itp. Rezultaty są zadziwiające. Nawet dzieci o jednej tylko ręce wyuczają się czegoś użytecznego, a nic już pocieszniejszego, jak zabawy garbusków, kulawych i pokrzywionych w takim zakładzie. Podobny zakład znakomicie wyposażony istnieje w Monachjum.

* **Koło akademickie** towarzystwa szkoły ludowej ma zamiar w roku bieżącym, jako jubileuseowym mickiewiczowskim założyć w jednej z wsi powiatu lwowskiego, zamieszkałej przez ludność polską, Czytelnię ludową, połączoną z wypożyczalnią, imienia Adama Mickiewicza. Pragnąc w tym celu zgromadzić jak największą ilość dziełek treści popularnej, zwraca się zarząd koła akad. do ogółu publiczności, specjalnie zaś do akademików z prośbą, by raczyli dziełka ludowe przesyłać na ręce zarządu (lokal Czytelni akademickiej ul. Chorążczyzny l. 11) przyczyniając się w ten sposób do uczczenia pamięci naszego nieśmiertelnego wieszcza, w myśl jego intencji, by szerzyć oświatę wśród strzech wieśniaczych.

Zmarli:

Ignacy Przybyłkiewicz, urzędnik magistratu w Tarnowie, założyciel tamtejszego „Sokoła“ i twórca korpusów wakacyjnych, w Tarnowie w 52 r. życia.

Marja Łada, córka doktora medycyny, urodzona w Siedlcach w Królestwie Polskiem, w 19 roku życia, w Krakowie.

We Lwowie, Aleksander Dembo Krzyżanowski, lat 81.

Jan Rodziewicz Winnicki, były żołnierz polski z roku 1863, a później oficer austrjacki (jako ułan brał udział w bitwie pod Custozzą w r. 1866), przeżywszy lat 57, zmarł w zakładzie im. Bilińskich.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Kaśka Karjatyda“, sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

Nr. 11 „Wiadomości artystycznych“ opuścił prasę i zawiera: Jana Brahmsa „Requiem“ (*„Deutsches Requiem“*) VI koncert gal. tow. muz. — „Livia Quintilla“ (dokończ.) przez M. S.— Z sali koncertowej. St. Bursa. — Korespondencje *Wiad. art.*: Warszawa. — F. Starczewski, M. Sieber. — Kronika. — Ogłoszenia.

Catullus. „Poezje“ Przekład Jana Czubka. Kraków 1898 in 16-o, str. 150. Do dość długiego już szeregu rzeczy klasycznych, przetłómaczonych przez p. Czubka, przybywa nowy przekład pisarza, który i dzisiejszych czytelników zdolny jest zająć. Wiersze miłosne, napisane z talentem, zawsze z upodobaniem czytane będą, a w poezjach Katulla zawiera się cała historja jego miłości do pięknej Lesbji, najprzód gorąco uwielbianej — później porzuconej. Lesbja jest typem kokietki, igrającej z miłością swych wielbicieli na zimno; to też i losy jej są dość smutne; dopóki sprzyja fortuna i młodość, Lesbja utrzymuje się na wysokiem stanowisku społecznem, a potem spada coraz niżej. W wierszach Katulla do Lesbji znajdujemy dużo pierwiastków, w które obfituje współczesność nasza. Utwory, któreby smak dzisiejszy raziły, tłumacz pominął zupełnie. Oprócz miłosnych, są tu także i inne wiersze często, bardzo zajmujące, np. gryzące epigramata przeciwko Cezarowi i Mamurze. Przekład, odznaczający się językiem swobodnym, lekkim, wierszem gładkim, czyta się łatwo i przyjemnie. We wstępie tłumacz podał obszerną wiadomość o Katullu, a Wł. Tetmajer ozdobił książkę 13 ilustracjami.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2. kwietn. do 8. kwietn. 1898 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 11·60 do 11·95, nowa—·— do —·— żyto stare 7·90 do 8·15, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 8·15 do 9·25 nowy—·— do —·—pastewny 7·25 do 7·75, owies nowy 7·60 do 8·—, stary —·— do —·—, hreczka 7·80 do 9·50, kukurudza zeszł. 6·— do 6·25 nowy 5·75 do 6·—, proso—·— do—·—, groch do got. 7·75 do 9·25, pastewny 6·75 do 7·35 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 6·— do 6·50, wyka 5·85 do 6·25 koniczyna czerwona 35·— do 45·—, koniczyna biała od 30·— do 45·—, tym. od 15·— do 22·—, szwedzka 40·— do 70·—, anyż ros. do —·— płaski od —·— do —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 11·40 do 11·75, letni —·— do—·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane od —·— do —·— nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do—·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 14·— do 15·—, salonowa 17·— do 18·—. wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 18·10 do 18·40.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Ponowny proces przeciw Zoli rozpocznie się 23. maja. Aby uniknąć ponownych zaburzeń ulicznych w Paryżu wydelegowano do przeprowadzenia tego procesu sąd przysięgłych w Wersalu.

Wielki kanclerz legji honorowej przedłożył radzie legji wniosek o wykreślenie Zoli z listy oficerów tego orderu. Z wydaniem swego orzeczenia zaczeka rada niezawodnie aż do rozstrzygnięcia procesu. Jeżeli wyrok sądowy potępi Zolę, w takim razie zawezwany on zostanie przed radę legji, a wielki kanclerz jej odczyta mu wyrok i oświadczy: „Popełniłeś pan czyn niehonorowy, zatem przestałeś być członkiem legji“. Gdyby wyrok sądowy był uniewinniający, w takim razie przeprowadzone zostanie śledztwo honorowe przeciw Zoli, a do wykluczenia go z listy oficerów legji potrzeba, aby oświadczyły się za tem dwie trzecie członków rady.

Sytuacja.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Praga 12. kwietnia. Dr. Engel omawiał wczoraj na zgromadzeniu wyborczem w Beneszowie dzisiejszą sytuację polityczną, którą nazwał w wysokim stopniu niebezpieczną. Sfery decydujące powinny użyć wszelkich sił, aby położyć koniec agitacji niemiecko-radykalnej. Dr. Engel zapewnił, że minister skarbu dr. Kaizl gotów ustąpić z gabinetu, jak tylko spostrzeże, że kierunek gabinetu przeciwnym jest programowi i żądaniom Mło loczechów. Zebrani uchwalili drowi Englowi jednogłośnie wotum zaufania.

Groźba wojny.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Nowy Jork 12. kwietnia. *New York Herald* donosi, iż Maximo Gomez, w imieniu rządu prowizorycznego odrzucił zawieszenie broni i oświadczył, iż powstańcy nie złożą broni dopóty, póki wojska hiszpańskie nie ustąpią z wyspy.

Waszyngton 12. kwietnia. Przedłożone wczoraj kongresowi orędzie Mac Kinleya z naciskiem występuje przeciwko uznaniu powstańców za stronę wojującą, jako przeciw rzeczy nie będącej dziś na czasie, natomiast przemawia za tem, aby Stany Zjednoczone w sprawie Kuby użyły siły zbrojnej w takiej mierze, jaką prezydent Stanów uzna za odpowiednią do położenia kresu zamieszkom na Kubie i utrwalenia tam stałego rządu. Już po zredagowaniu orędzia otrzymał prezydent wiadomość, iż Hiszpanja zarządziła na Kubie zawieszenie broni. Jeżeli — kończy orędzie — zarządzenie to doprowadzi do celu, tj. do uspokojenia wyspy, to wówczas spełnią się także nasze aspiracje, jako narodu chrześcijańskiego, miłującego spokój. W przeciwnym razie będzie to nowem usprawiedliwieniem dla naszej akcji, której się jąć chcemy.

Orędzie to bez dyskusji w senacie i izbie reprezentantów przekazano komisjom.

Madryt 12. kwietnia. Poseł amerykański przy tutejszym dworze jen. Woodford nie wyjechał jeszcze z Madrytu.

Wczoraj odbyły się tu patrjotyczne owacje na cześć armji, przyczem demonstrowano przeciw rządowi. Między policją a demonstrującymi tłumami przyszło do bójki, podczas której kilka osób raniono a wiele aresztowano. Między aresztowanymi znajduje się jeden jenerał i jeden deputowany.

Waszyngton 12. kwietnia. W senacie postawiono wniosek o zażądanie od Hiszpanji, aby wycofała swe wojska z Kuby, i uznała rzeczpospolitą kubańską i o wezwanie Mac Kinleya, ażeby tę uchwałę wy onał.

Waszyngton 12. kwietnia. Konsul amerykański w Hawanie Lee w sprawozdaniu swem maluje w okropnych barwach położenie ludności na Kubie. Zdaniem jego przeszło 200.000 ludzi umarło dotychczas z głodu.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Budapeszt 12. kwietnia. Wczorajszy uroczysty dzień sankcjonowania ustawy, uchwalonej przez sejm węgierski, mocą której dzień 11. kwietnia, jako rocznica nadania przed 50 laty krajom korony św. Szczepana konstytucji, ma być uważany za święto narodowe i uroczyście obchodzony, wypadł wspaniale i odbył się w porządku bez wszelkich przeszkód. Uroczyste posiedzenie parlamentu wspaniały przedstawiało widok. Ministrowie, magnaci i deputowani pojawili się w bogatych, galowych, narodowych strojach węgierskich lub uniformach. Członkowie stronnictwa niezawisłych nie wzięli udziału w posiedzeniu.

Po zawiadomieniu izby, iż król sankcjonował uchwalony przez parlament projekt ustawy o dniu pamiątkowym nadania konstytucji w r. 1848, odczytano znany adres hołdowniczy do monarchy, który po odczytaniu opieczętowano. Podczas czytania adresu ustawicznie rozlegały się okrzyki na cześć króla.

Następnie obie izby: poselska i magnatów, powozami wśród szpaleru utworzonego przez nieprzebrane tłumy publiczności udały się do zamku królewskiego, gdzie adres po krótkiem przemówieniu prezydenta izby p. Szilagyi'ego w sposób uroczysty wręczono królowi.

Król Franciszek Józef odpowiadając na przemówienie p. Szilagyi'ego podniósł prawnopaństwowe podstawy monarchji, na zasadzie których powinny być załatwiane wspólne sprawy i wypowiedział nadzieję, że naród węgierski i ustawodawstwo opierając się na istniejących już prawnopaństwowych zasadach postępować będzie zawsze na drodze do podniesienia prawdziwego dobra kraju a pośrednio i do podniesienia mocarstwowego stanowiska i znaczenia monarchji. Mowę tę przyjęto grzmotem oklasków.

Popołudniu odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej, na którem wygłoszono kilka mów podnoszących w gorących słowach zasługi króla około dobra i rozwoju Węgier i nadania im ustaw wolnościowych, a nadto zaznaczono, iż szczery i serdeczny stosunek łączy naród z koroną. Mowy te przyjmowano hucznymi oklaskami.

Wieczorem odbyła się częściowa iluminacja miasta i wspaniały korowód z pochodniami do zamku królewskiego, przed którym Towarzystwo śpiewackie odśpiewały kantatę. Cesarz, dziękując za owację, wyszedł na ganek, a nadzwyczaj licznie zebrane przed zamkiem tłumy publiczności wznosiły na cześć jego entuzjastyczne okrzyki.

Wiedeń 12. kwietnia. Mimo ostrzeżenia wiedeńskiego Towarzystwa alpejskiego, przed robieniem podczas świąt wycieczek w góry, gdyż pora obecna jest zupełnie nieodpowiednia i dla turystów niebezpieczna, wybrało się kilka osób w góry, ale niestety część z nich wycieczkę swą przypłaciła śmiercią. Mianowicie w Alpach Rax spadły ze skały 4 osoby, prawdopodobnie wiedeńscy handlowcy, z których trzech poniosło śmierć na miejscu, jednego zaś znaleziono ciężko zranionego i nieprzytomnego.

Praga 12 kwietnia. Usuwanie się ziemi w Klappai trwa ustawicznie. Zawaliła się już szkoła. Plebanja stoi jeszcze.

Budapeszt 12. kwietnia. Onegdaj odbył się cały szereg zgromadzeń ludowych, zwołanych przez partję socjalno-demokratyczną. Zgromadzenia, na których porządku dziennym stały obrady nad prawem stowarzyszania się, upłynęły spokojnie i były nieliczne, z wyjątkiem jednego w lasku miejskim, w którem wzięło udział około 5000 robotników.

Wczoraj rano na rogach ulic znaleziono plakaty z napisem: „Dopóty nie będzie w Węgrzech spokoju, póki nie będzie zaprowadzone powszechne, bezpośrednie prawo głosowania“. Jednego z robotników, który plakaty te rozlepiał, aresztowano.

Roubaix 12 kwietnia. Między Paryżem a Roubaix odbył się wczoraj wyścig wozów z motorami. Tłumy publiczności oczekiwały na przybycie wozów. W jednym z improwizowanych baraków restauracyjnych, w którym znajdowało się około 100 osób, zawalił się dach, wskutek czego 10 osób zostało ranionych, między niemi cztery są ciężko ranione.

Paryż 12. kwietnia. *Siècle* wzywa ministra wojny, aby w interesie honoru armji wytoczył śledztwo karne majorowi Esterhazy'emu, bo wkrótce będzie za późno. *Siècle* daje do zrozumienia, że Esterhazy w roku zeszłym zdradził Niemcom najważniejsze tajemnice wojskowe.

Paryż 12 kwietnia. *Temps* ogłasza interview z Zolą. Zola zapowiedział, że adwokat Roinard, który go zastępował przed trybunałem kasacyjnym, zostanie przy ponownym procesie wezwany do pomocy obrońcy Laboriemu, celem pilniejszego przestrzegania praw obrony. Zola oświadczył dalej, iż powoła ponownie wszystkich tych świadków, którzy stawali w pierwszym jego procesie, a nadto tych, których do zeznań w pierwszym procesie nie dopuszczono. Nadto zapowiada Zola, że podczas procesu poda nowe szczegóły, które udowodnią niewinność Dreyfusa.

Stambuł 12. kwietnia. Nadeszła już odpowiedź mocarstw na ostatni okólnik Porty w sprawie kreteńskiej.

Austro-Węgry odpowiedziały, że przyjmą każde rozwiązanie, które zadowolni wszystkie inne mocarstwa. Również Włochy zawiadomiły, że pragną prędkiego załatwienia sprawy w zgodzie z innymi gabinetami. Rząd angielski podniósł niemożliwość zamianowania gubernatorem poddanego tureckiego. Odpowiedzi trzech innych wielkich mocarstw nie są jeszcze znane.

Wiedeń 12. kwietnia. Zarząd jubileuszowej wystawy odrzucił nadesłany biust dr. Kramarza. *Neue freie Presse* utrzymuje wbrew innym dziennikom, że odrzucenie to nastąpiło jedynie ze względów artystycznych i stało się, zanim nadeszła do Wiednia wiadomość o odrzuceniu przez dyrekcję wystawy czeskiej portretu Mommsena.

Wiedeń 12. kwietnia. Wczoraj i przed wczo zginęło na wycieczkach w góry trzech turystów, a dwóch jest ciężko ranionych.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 12. kwietnia 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 212·— do 215·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 297·— do 301·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 200·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·80 do 98·50. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·20 do 97·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100·40 do 101·10. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·30 do 97·20.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 48·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleon'dor od 9·50 do 9·80. Półimperjał 9·48 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·75 do 1·27·75. 100 marek niem. 58·70 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. kwietnia 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. T. Rakowski z Rosji. H. Benis z Wiednia. G. Flechner z Wiednia. H. Zwibel z Budapesztu. D. Rothhirsch. dyrektor A. Blumenfeld z Krakowa. Dyrektor J. J. Ingwer z Tarnopola. Dr. J. Friedman z Kut. B. Mikucki z Kutkorza. W. Postruski z żoną z Wojniłowa. W. Roguska z córkami z Tarnopola. R. Hudec z Trembowli. M. Torski z Tarnobrzeba. R. Grzywinski z Gorlic. K. Macewicz z Glinik średnich.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Szczurowski z Jarosławia. Kapitan Borecki ze Stanisławowa. K. Seeligmann z Nowosiółki. W. Tomżyński z Krasiczyna. M. Gorczyńska z Krakowa. J. Ostermaier z Bodenbach. Kapitan Sonoyer ze Stanisławowa. S. Palkisch z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń.
Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"
Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Leśniczy egzaminowany, kawaler, lat 32 z kilkonastoletnią praktyką, poszukuje posady. A. S. poste restante Grabowa, koło Buska.

KUPNO.

Kupię kilkadziesiąt mlecznych krów. — Oferty: Kozice p. Domażyr W. Kłodnicki.

SPRZEDAŻ.

Świeży transport **doskonałej kawy** pół kilo 75 ct. „SYRIUSZ" ulica 3 Maja l. 2, Lwów.

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy 211 Gonobitz w Styrji. 1—?

Primi Aprilis kwietnia pierwszego,
O co właściwie tu wszystkim chodzi,
Nie wiem, więc pytam, a to dlaczego?
Cały rok przecie ludzkość się zwodzi.

Zwiedzie cię giełda choć byłeś zgrany,
Zwiedzie protekcja już przyrzeczona,
Zwiedzie cię panna słowem: kochany,
Zwiedzie chęć własna, jak już stępiona.

Zwiedzie cię zamek szczelnie zamknięty,
Zwiedzie publiczna kasa;
Kapitał cicho już wyciągnięty
Złodziej wolny wesoło hasa.

Na wolnej ziemi bawi się w pana,
Dobrze obliczył, nic go nie zwiodło,
Pije szampan, pali hawana,
Znakomicie mu się powiodło.

Kiedy krocie dobrze umieścił
Gratis dostał na drogę,
Myślą swoje sumienie pieścił:
Jeszcze szczęśliwym być mogę.

Żegnam przyjaciół, zostawiam żonę,
Spełnione moje nadzieje:
Posiadam krocie chociaż skradzione;
Chętnie opuszczam Galileje.

Zwiódł niejednego, lecz zwiódł ich więcej
Każdemu serce od strachu drgało
Kiedy szli sprawdzić ile tysięcy
Krakowskiej kasie jeszcze zostało!!!

Ksenia.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/5 do 25/9 włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·48	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Zarząd lasów w Rudniku

poleca

leśniczego egzaminowanego

żonatego, z długoletnią praktyką, obznajomionego we wszystkich gałęziach lasowości i polowania, jakoteż w kierownictwie tartaku i uprawie łoziny koszykarskiej. Tenże ma lat 34, Czech rodem, włada językiem niemieckim, czeskim i polskim i utraca stanowisko, które od lat 11 zajmuje z powodu zmian zaszłych po śmierci ś. p. hr. Hompescha.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. **Antoni Tobiašek,** lustrator lasów w Rudniku obok Rzeszowa.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.